Nr. 284. Kraków, Wtorek 10 Grudnia 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 9 grudnia.

W stosunkach czeskich zanosi się na pewne zmiany. Wiadomości, że młodoczeski komitet wykonawczy uchwalił porozumieć się z Niemcami co do wyboru dwóch członków wydziału krajowego i komisyj, zaprzeczono wprawdzie, nie ulega jednak wątpliwości, że pomimo braku formalnych uchwał istnieje dążność do zawarcia kompromisu w tym kierunku. Zaprzeczono również w półurzędowej formie wiadomości o ustąpieniu hr. Thuna z posady namiestnika Czech. Takie zaprzeczenia pojawiają się jednak nawet wtedy, gdy spełnienie zaprzeczonej wiadomości ma nastąpić za kilka tygodni lub kilka dni. Stanowisko namiestnika Czech jest niewątpliwie zachwianem i jego dymisya jest prawdopodobną, chociażby półurzędowe dzienniki zapewniały, że hr. Badeni, nie może rządzić bez hr. Thuna. W zachowaniu młodoczeskich posłów znać również pewną zmianę. Nie unikają już oni osobistego stykania się z hr. Badenim, jak w pierwszej chwili jego rządów, lecz przeciwnie żywo z nim konferują, a choć zaprzeczono znowu, aby te konferencye odnosiły się do spraw politycznych, to trudno temu uwierzyć, a w każdym razie owe konferencye stwierdzają, że Młodoczesi przestali się kryć po kątach, gdy przechodzi minister, aby broń Boże nie przywitać się z nim i nie podać mu ręki.

Niemałą doniosłość ma wreszcie jawne zerwanie Młodoczechów ze stronnictwem antisemickiem. Mowę p. Kaizla wywołał wprawdzie p. Lueger namiętnem i prostackiem wystąpieniem przeciw Młodoczechom. Nie można jej jednak mimo to uważać jedynie za wynik chwilowego uniesienia.. Już od początku ery Badeniowskiej znać było pewne oziębienie stosunku między obu stronnictwami, które przed tem szły ręka w rękę i wzajemnie się wspierały przy burzliwych scenach. Młodoczesi popierali wprawdzie niektóre, ale nie wszystkie wnioski antisemitów, a w sprawie wydania p. Luegera z powodu popełnionej przez niego obrazy honoru głosowali z większością Izby. Dr. Lueger nie bez racyi zauważył, że posłowie młodoczescy stali się cichszymi i spokojniejszymi, ale uczynił to w sposób brutalny, który mógł zburzyć spokój w najwytrawniejszym parlamentarzyście. P. Kaizl nie pozwolił jednak unieść się gniewowi i jego odpowiedź, jakkolwiek bardzo stanowcza i dla antisemitów dotkliwa, nie naruszyła w niczem granic przyzwoitości parlamentarnej.

Czy p. Kaizl odpowiadał p. Luegerowi na podstawie i w myśl uchwały klubu? — stwierdzić trudno. Jednak byłby on niewątpliwie przemawiał inaczej, gdyby rozchodziło się tylko o chwilowe odparcie nieprzyzwoitych napaści i gdyby nie czuł, że jego koledzy parlamentarni podzielają wygłoszone zapatrywania. W sposób bardzo a bardzo stanowczy zaznaczył p. Kaizl istotne różnice pomiędzy Młodoczechami a antisemitami. Scisły sojusz pomiędzy czeskiem stronnictwem narodowem a antisemitami, którzy stoją na gruncie czysto niemieckim, byłby niewątpliwie taką samą anomalią, jak sojusz stronnictw autonomicznych i narodowych z centralistyczną i o hegemonii niemieckiej marzącą zjednoczoną lewicą. Stronnictwo wolnomyślne nie może wreszcie popierać dążeń sięgających poza granice równouprawnienia jakiejkolwiek warstwy społecznej, chociaż popierać musi i powinno wszystko, co dąży do zniesienia przewagi tej warstwy nad innemi. Podniósł to dr. Kaizl i oświadczył jasno, że Młodoczesi nie mogą z antisemitami zawierać sojuszu na śmierć i życie, że przewodnictwu dra Luegera poddać się nie mogą i nie chcą. Mowa p. Kaizla znalazła oddźwięk w prasie młodoczeskiej, która przyznała mu zupełną słuszność. Przemówienie dra Luegera nie było zatem jedyną pobudką do oświadczeń młodoczeskiego posła, choć przyczyniło się niewątpliwie do tego, że jawne zerwanie nastąpiło pierwej, niż sobie tego życzono i kto wie, czy nie przyspieszyło także chwili, w której pomiędzy rządem a Młodoczechami przyjdzie do porozumienia.

Stanowisko Młodoczechów od ostatnich wyborów do sejmu zmieniło się znacznie. Po zupełnem ustąpieniu Staroczechów stali się oni jedynem stronnictwem reprezentującem lud czeski w Sejmie i Radzie państwa, a chociaż sami dla siebie nie tworzą większości sejmowej, stali się czynnikiem, bez którego rządy w Czechach są niemożebne, tem bardziej, że pomiędzy wielką własnością a Niemcami brak kompromisu przy wyborach wywołał niechęć i niedowierzanie. Sojusz wielkiej własności ze stronnictwem niemieckiem, któryby ubezwładnił Młodoczechów w ich narodowych dążeniach, jest nadto niemożebnym i z tego powodu, że reprezentanci wielkiej własności muszą się liczyć z opinią narodu czeskiego, w którym są nie większością, ale tylko odłamem. Zarówno Niemcy, jak posłowie wielkiej własności, nie mają sami przez się większości w Izbie sejmowej i muszą szukać jakiegoś *modus vivendi* z Młodoczechami. Nadszedł więc czas, w którym Młodoczesi nie mogą się już ograniczyć na samej opozycyi. Mowy, choćby najpiękniejsze i najodważniejsze, nie wystarczą więcej. Potrzeba będzie czynów, a ażeby rozwinąć pożyteczną działalność, muszą młodoczescy posłowie porozumieć się z jednem ze stronnictw sejmowych.

Przeciw reprezentantom wielkiej własności występowali oni dotychczas niemal z tą samą gwałtownością, co przeciw Niemcom. Oprócz różnic w politycznych przekonaniach oba te stronnictwa dzieliły również zapatrywania na sprawy narodowe. Kompromis z reprezentantami wielkiej własności byłby mimo to zawsze ze względów narodowych naturalniejszym i logiczniejszym od kompromisu ze stronnictwem czysto niemieckiem. W kraju jednak coraz bardziej czuć się daje pragnienie pokoju narodowościowego i niewątpliwie ekonomiczne i cywilizacyjne interesy zyskałyby na tem, gdyby obie narodowości porozumiały się i, zrzekając się agresywnych dążeń, zapewniły sobie obopólnie zupełne i nieograniczone równouprawnienie. Młodoczesi uznawali też zawsze potrzebę ugody nawet wtedy, gdy z całą gwałtownością uderzali na wiedeńskie punktacye, zawarte za rządów hr. Taaffego. Porozumienie z Niemcami przyniosłoby zatem spokój narodowościowy, i dlatego Młodoczesi nie mogą bez namysłu rzucić się w ramiona wielkiej własności, aby zgnieść w Sejmie mniejszość niemiecką, a to tem bardziej, że tej wielkiej własności nie dowierzają pod względem narodowym.

Stosunki w Czechach muszą uledz zmianie, ale dziś byłoby przedwczesnem oznaczać kierunek, w jakim pójdzie to przeobrażenie. Szczerze życzymy narodowi czeskiemu, aby te zmiany wypadły na jego korzyść i przyniosły mu rzetelny pożytek. Zależeć to będzie od postępowania Młodoczechów, od ich taktu i zdolności politycznych. Na nich ciąży odpowiedzialność, jeżeli chwili obecnej wyzyskać nie potrafią i krzykactwem zabiją to, coby poważną pracą ożywić można.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Cieszyn, 7 grudnia.

Nowy zamach Niemców na nasze polskie gimnazyum mam dziś do zanotowania. Oto czternastu uczniów tegoż zakładu, pod pozorem, że są za słabo do nauki przygotowani, z gimnazyum wyrzucono, a rodzice ich zostali o tem przez dyrekcyę pisemnie zawiadomieni. Czyja to sprawka, na razie stwierdzić nie można, faktem jest, że relegowani chłopcy należą do bardziej uzdolnionych, a rodzice ich do ludzi, którzy powszechnym otaczani szacunkiem, szczególnie gorąco otwarciem gimnazyum i wogóle wszelkiemi sprawami polskiemi na Śląsku się zajmowali. Dość powiedzieć, że wyrzucono między innymi synów pp.: dra Kreisla, Cieńciały, Przewoźniaka, Górniaka i innych. A jak sprytnie przytem się urządzono, dowodzi ta okoliczność, że na razie trudno dojść właściwego winowajcy, bo końce rzucono do wody. Jeden z ojców osobiście w tej sprawie interesowanych wniósł natychmiast rekurs do Rady szkolnej w Opawie, otrzymał jednak odpowiedź tej treści: Rada szkolna nie kazała chłopców wyrzucać, ani nie uczynił tego inspektor Langhaus, wobec tego Rada szkolna nie ma powodu znosić decyzyi, której nie wydała, wreszcie: Rada szkolna uważa, że jest to w zakładzie prywatnym do tego stopnia *res interna*, iż władze szkolne mięszać się do niej nie widzą najmniejszej potrzeby. W końcu Rada szkolna dała do zrozumienia, że wyrzucenie uczniów nastąpiło z uchwały konferencyi nauczycielskiej z dnia 5 listopada b. r. Tymczasem nauczyciele pod słowem honoru zaręczają, że takiej konferencyi nie było. Gdzież więc winowajca? *Odium* całe rzucono w ten sposób na dyrektora gimnazyum Parylaka, ani na chwilę jednak nie możemy przypuszczać, aby decyzya od niego była wyszła. Są w tem jakieś intrygi, dotąd niewyjaśnione.

W sobotę odbyło się w Cieszynie Zgromadzenie Związku katolików śląskich. Ojciec jednego z chłopców wyrzuconych z gimnazyum przedstawił całą sprawę i wniósł, aby „Macierz szkolna“, jako właścicielka i władza nadzorcza prywatnego gimnazyum, zostawiając na razie *status quo*, dochodziła, kto właściwie wydalenie chłopców spowodował. Przewodniczący „Macierzy“, czcigodny ks. poseł Świeży, oparł się temu ze względów oportunistycznych, tłomacząc, że mogłoby to pokrzyżować starania o uznanie gimnazyum za zakład publiczny i przejęcie go na etat państwowy.

Nie sądzimy, żeby należało tak ciężkiemi ofiarami bez potrzeby okupywać rzecz wielce jeszcze wątpliwą. Jeżeli faktycznie uczniowie wydaleni z gimnazyum nie należeli do najsłabszych w klasie, to stała się rzecz bezprawna, a sprawcy powinni być pociągnięci do odpowiedzialności.

Za dwa tygodnie odbyć się ma walne zgromadzenie „Macierzy“. Tam sprawę należy poruszyć energicznie i położyć stanowczo kres temu, aby ktokolwiek poza plecami Towarzystwa, które jest jedynym prawnym i faktycznym właścicielem Zakładu, dziś jeszcze prywatnego, śmiał używać gimnazyum do celów ciemnych, wytłomaczonych jedynie intrygą, nie przebierającą w środkach. Z naszej strony spodziewamy się, że dyrekcya gimnazyum pospieszy z wyjaśnieniem całej tej bolesnej sprawy, która tylko słuszne zaniepokojenie w kraju wywołuje.

Wiedeń, 8 grudnia.

(Z Koła polskiego.)

(?) Na początku posiedzenia odczytuje przewodniczący p. Zaleski dwa pisma Wydziału krajowego w sprawie robót krajowych spółek wodnych i melioracyjnych.

Posłowie Struszkiewicz i Rutowski dają wyjaśnienia w tej kwestyi.

Pos. Rutowski popiera żądania Wydziału krajowego. Zwłoka w robotach — oświadcza mowca — pochodzi z winy rządu.

Pos. Struszkiewicz wnosi, żeby przewodniczący Koła porozumiał się w tej sprawie z ministrem rolnictwa. Koło uchwala wysłać przew. Zaleskiego i Rutowskiego do ministra rolnictwa. Drugie pismo Wydziału krajowego dotyczy kwestyi dostaw dla armii. Podnosząc trudne dla rękodzielników warunki, zawarte w ostatnich rozporządzeniach ministerstwa wojny, Wydział krajowy domaga się interwencyi Koła polskiego.

Pos. Chrzanowski twierdzi, że z powodu nadużyć, jakie się działy, sami rękodzielnicy domagali się wydania rozporządzeń.

Pos. Sokołowski wyjaśnia, że rozporządzenia ministerstwa wydano na żądanie przemysłowców morawskich, którzy w ten sposób naszym rękodzielnikom chcą szkodzić. Mowca podnosi trudności, jakie dla naszych rękodzielników wynikają i wykazuje, że narażono ich na niepotrzebne koszta. Należy zatem żądać, żeby ministerstwo nie wymagało przedłożenia kart przemysłowych, lecz informowało się u władz przemysłowych, czy podpisani oferenci mają karty przemysłowe, czy nie. W takim razie przemysłowcy nasi nie będą ponosić kosztów i nie będą narażeni na szykany nieraz nieprzychylnych podwładnych organów. Mowca żąda, żeby się Koło natychmiast tą sprawą zajęło.

Koło poleca pos. Popowskiemu, żeby jeszcze w ciągu posiedzenia udał się do ministerstwa wojny i tam poczynił przedstawienia na korzyść naszych rękodzielników.

Pos. Straszewski skarży się, że bank austro-węgierski odmawia powiatowym kasom oszczędności reeskontu weksli. Skutkiem tego uzyskanie kredytu jest bardzo utrudnione, z czego lichwiarze korzystają. Mowca żąda interwencyi Koła w ministerstwie spraw wewnętrznych na korzyść kas oszczędności.

Pos. Abrahamowicz D. oświadcza, że Koło zajmowało się już tą sprawą i porozumiewało się z hr. Kielmanseggiem, mimo to popiera wniosek p. Straszewskiego, rozszerzając go w ten sposób, żeby ministerstwo zarządziło zmianę statutów kas oszczędności co do reeskontu.

Pos. Straszewski żąda następnie energicznego popierania przemysłu młynarskiego. Koło uchwala sprawę tę traktować na najbliższem posiedzeniu.

Następnie p. Abrahamowicz D. zdaje sprawę o reformie podatkowej; uchwalono przedmiot ten traktować poufnie.

Dyskusyę dotyczącą stanowiska Koła w rozprawie generalnej o budżecie, która potem nastąpiła, przeprowadzono również poufnie.

Z Królestwa Polskiego.

Warszawski Dniewnik polemizuje w dalszym ciągu z prasą petersburską w sprawie stosunków politycznych w Królestwie Polskiem. Oto, co pisze organ generał-gubernatora warszawskiego w ostatnim numerze w artykule pod tytułem: „O co chodzi?“

Russkoje Słowo (Nr. 312) przypisuje *Warszawskiemu Dniewnikowi* nowy jakiś program. Całą tę burzę wywołała uwaga *Warszawskiego Dniewnika*, że organa prasy moskiewskiej uczyniłyby dobrze, gdyby nie drukowały wszystkich nadsyłanych sobie korespondencyj o sprawach tutejszych, lecz takie jedynie informacye, których ścisłość i wiarogodność nie może być zakwestyonowana. Lecz prasa stołeczna nie znosi żadnych napomnień ze strony prowincyonalnych swych kolegów po piórze. Zwykły ten u publicystów stołecznych obyczaj — traktowania z góry przedstawicieli prasy prowincyonalnej — przypomina trochę maniery urzędników departamentów, słuchających z lekceważeniem doniesień i raportów prowincyonalnych działaczy służbowych.

„Zwracając uwagę na trafiające się fakta obserwowania przez „powiększające szkła“ palących niekiedy kwestyj we wzajemnych stosunkach między dwiema narodowościami kresów tutejszych, *Warszawski Dniewnik* bronił jednej tylko słusznej zasady, że kwestye te należy traktować bardzo oględnie i że, chcąc uniknąć niepotrzebnego zaostrzenia stosunków, trzeba chłodniej oceniać te fakta, podane do wiadomości publicznej, których wiarogodność albo nie jest zupełnie stwierdzona, albo wskutek pośrednictwa osób źle poinformowanych podlega skażeniu i przeistoczeniom. Taką jest cała treść naszej uwagi, i jedyny cel naszej notatki. Co tu ma do czynienia „nowy program“ lub nowy kierunek? Oddając wszelkie względy i hołdując z niezmienną solidarnością tym podstawowym zapatrywaniom i przewodnim zasadom w sprawach polityki wewnętrznej na kresach naszych, jakiemi kieruje się *Russkie Słowo* i *Moskiewskie Wiedomosti*, i poczuwając się na równi z niemi do obowiązku czuwania nad interesami państwowemi, nie mamy z tem wszystkiem zamiaru we wszystkich szczegółowych i odosobnionych wypadkach być echem gazet moskiewskich i zastrzegamy sobie prawo „własnego sądu“, ilekroć uznamy to za rzecz potrzebną i pożyteczną“.

W ten sposób *Warsz. Dniewnik* sprowadza całą tę polemikę do właściwego jej znaczenia: istotę jej stanowią jedynie zwykłe niesnaski i osobista rywalizacya pomiędzy dziennikarzami stolicy a dziennikarstwem prowincyonalnem. Co zaś do zasadniczych zapatrywań na stosunki polityczne w Królestwie Polskiem i na zasady polityki rosyjskiej na kresach, pod tym względem *Warsz. Dniewnik* solidaryzuje się najzupełniej z *Russkiem Słowem* i *Moskow. Wiedomostiami* i uroczyście zapewnia, że niema mowy o żadnym nowym programie, ani o żadnej zmianie dotychczasowego kierunku.

Dla nas zbyteczne to zapewnienie, bo chociażbyśmy dostrzegli jakąś drobną zmianę taktyki, nie widzimy żadnej ulgi rzeczywistej, a wypadki codziennego życia i rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego wymownie stwierdzają, że system ucisku i rusyfikacyi w Kongresówce nie uległ żadnej zmianie. Dowodem tego niedawne rozporządzenie, wydane do duchowieństwa katolickiego z poleceniem obwieszczenia w kościołach w języku rosyjskim przyjścia na świat w. księżniczki Olgi. O rozporządzeniu tem rzymski korespondent wiedeńskiej *Polit. Correspondenz*, utrzymujący stosunki z kołami watykańskiemi, pisze pod datą 4 grudnia, co następuje:

„Najnowsze rozporządzenie generał gubernatora warszawskiego hr. Szuwałowa, jakie tenże wydał do katolickich kapłanów w Królestwie Polskiem, zalecając, aby ogłosili z ambon, w języku rosyjskim, przyjście na świat wielkiej księżniczki Olgi, wywarło w Watykanie niemiłe wrażenie. Ton tego rozporządzenia, w którem hr. Szuwałow oświadcza, iż polecenie jego ma być bezzwłocznie wykonane, i że nie może przyjąć żadnych przeciwko niemu zarzutów, powiększyć tylko może przykre wrażenie, jakie wywołało w tutejszych kołach kościelnych to niedawne dokuczliwe rozporządzenie przeciwko duchowieństwu katolickiemu w Królestwie Polskiem. Rozporządzenie to hr. Szuwałowa przypomina ponownie, w sposób łatwy do pojęcia, wydany niedawno przez rząd rosyjski ukaz, za-

---

ZYGMUNT KACZKOWSKI.

„ŚWIĘTA KLARA“.

Historya polskiej rodziny.

„Das ist der Kreislauf der Zeiten“.
GOETHE.

12 (Ciąg dalszy).

We cztery tygodnie wróciłem znów do Paryża.

Listu od Klary zawsze jeszcze nie było, ale natomiast zastałem moją przesyłkę zwróconą mi z poczty z napisem: *Inconnue à Lourdes.*

Jakto? nie było jej w Lourdes? więc cóż się z nią stało?

Nazajutrz poszedłem do Melchiorowej, ale już jej nie zastałem. Melchiorowi rana się zabliźniła, lekarze poradzili mu pojechać do kąpiel siarczanych, więc wyjechali oboje do Baden pod Wiedniem.

Pytałem w ich hotelu, czy nie mają jakich wiadomości o Klarze; odpowiedzieli mnie, że nie, ale to wiedzą, że Melchiorowa do niej parę razy pisała i telegrafowała, ale nie otrzymała żadnej odpowiedzi.

Pojechałem na tamtą stronę wody, na Faubourg St. Germain, i odszukałem tę arystokratyczną rodzinę, z którą Melchiorowa była w pokrewieństwie; ale tam dowiedziałem się tylko czegoś takiego, czego wcale nie szukałem. Przyjęto mnie z nadzwyczajną grzecznością, jako już znajomego, ale o Klarze mówiono mi takim tonem, jak gdyby ją znano tylko zdaleka, a tak o niej, jak o jej mężu, wyrażano się z pewnem politowaniem, jako o ludziach awanturniczego usposobienia umysłu, których konduity nie można w żaden sposób usprawiedliwić. Przy tej sposobności musiałem wysłuchać bardzo budującej nauki, którą pani domu, wielce poważna matrona, wyłożyła mi w ten sens: że tego ani pojąć nie można, jakim sposobem się to dzieje, że w Polsce są jeszcze nawet historyczne rodziny, które narażają swoje majątki, zdrowie i życie dla jakiejś chimery, podczas kiedyby Polacy mogli być tak szczęśliwi, gdyby się pogodzili z swym losem, którego nawet inne narody mogłyby im pozazdrościć; dawniej mieli jednę, dziś mają trzy dynastye: ileż to łask spłynęłoby na nich, gdyby tylko zrozumieli swe położenie i swoją lojalnością chcieli na nie zasłużyć! — Skłoniłem pokornie głowę przed mądrością tej zacnej matrony, ale zresztą było mi to obojętnem, bo po taką naukę nie trzeba jeździć na Faubourg St. Germain: można ją czytać i u nas, wydrukowaną czarno na białem, po polsku. Przykrzej mi było dowiedzieć się, że Melchiorowa przedstawiła swoim krewnym matkę i ojca swojego męża w tak niekorzystnych kolorach: wytłómaczyło mi to, jakie tam Klara musiała mieć życie przy takim synu i takiej synowej, pod jednym dachem. Jednak na teraz to mnie najwięcej niecierpliwiło, żem się nie mógł niczego dowiedzieć o Klarze.

Tymczasem nazajutrz rano przyniesiono mi z poczty, nie list, ale gruby pakiet papierów w rekomendowanej kopercie. Rzuciłem okiem na adres, byłato ręka Klary. Przypatrzyłem się bliżej kopercie i wyczytałem pocztową pieczątkę: *Avignon.*

Z trudną do opisania ciekawością otworzyłem kopertę i wyjąłem z niej około trzydziestu kartek papieru, zapisanych jej ręką.

Na samym wierzchu znajdował się list, z którego wyczytałem, co następuje:

— Mój stary i dobry przyjacielu! Przyjmij ostatnie słowa od męczennicy, która się żegna z tym światem.... Posyłam panu, umyślnie dla ciebie spisane, wszystkie moje uczucia i myśli, jakie się zrodziły w mojem sercu i mojej głowie w ostatnich dniach mego życia pomiędzy ludźmi.... Winnam to panu, boś mi był stałym przyjacielem przez całe życie i mimo wielu sprzeczności, które nas mogły poróżnić, dochowałeś mi wiernie swojej przyjaźni do ostatniego oddechu.... Jest to moja świecka spowiedź przed przyjacielem, który, choć często nie podzielał moich przekonań, jednak je zawsze rozumiał i zawsze je usiłował usprawiedliwić.... Ta moja spowiedź jest tylko dla pana, bo nie mam już nikogo na świecie, przed którymbym mogła moje serce otworzyć.... Jednak zrób z nią, co zechcesz.... Jeżeli jest jeszcze ktoś między ludźmi, który mnie będzie żałował, to może znajdziesz w niej parę kartek, któremi będziesz mógł żal jego ukoić.... Pragnęłabym z duszy dowiedzieć się, że nikt z ludzi żyjących nie ma do mnie żadnego żalu, ale wiadomość ta już mnie nie dojdzie.... Żyj jak najdłużej i wspomnij czasem o tej, której już nigdy nie obaczysz w tem życiu; ale miej razem ze mną nadzieję, że ci, którzy się sami ukarali za swoje grzechy, spotkają się z sobą oczyszczeni i wybieleni tam, gdzie na nich czeka szczęśliwość wieczna.... Klara.

Ten list głęboko mnie wzruszył. Cóż to jest? Samobójstwo? Przecież to niemożebne....

Przejrzałem na prędce papiery, przyłączone do listu. Były to luźne ćwiartki, zapisane od góry do dołu, częścią po francusku, a częścią po polsku, niektóre z nich datowane, ale nie numerowane. Musiałem je uporządkować, dopiero wtedy wyrozumiałem, co się przez ten czas działo w jej duszy i co się z nią stało.

Żałuję bardzo, że nie mogę ich podać w całości, ale znajdują się tam szczegóły, odnoszące się do osób trzecich, co tylko mnie mogło obchodzić, a tutaj nie należy do rzeczy. Podaję z nich tylko tyle, ile potrzeba, ażeby zrozumieć tę ostatnią ewolucyę, jaka się w niej odbyła.

„31 maja. Nie pojechałam wcale do Lourdes. Już w wagonie, przepędziwszy noc bezsenną, zachwiałam się w mojem postanowieniu, a wypocząwszy w Bordeaux, porzuciłam ten zamiar, lekkomyślnie powzięty. Naprzód, nie jestem chorą, wszystkie moje newralgie mnie opuściły. A kto mnie z nich wyleczył? chyba zły duch, który sprowadził na mnie tak wielkie nieszczęście — a tym złym duchem jestem ja sama. A potem, jakiemże czołem śmiałabym prosić Najświętszą Pannę o łaskę, ja, taka grzesznica, obciążona tak ciężkiemi wyrzutami sumienia, nie odprawiwszy przedtem pokuty? — Jadę do Avignonu. Stamtąd odzywa się do mnie także grzech ciężki, dotąd nie naprawiony. Przez całe życie nigdy nie pomyślałam o tem, ażeby grób mego ojca utrzymać. Przez ten czas tamtejsze kościoły uległy rozmaitym przewrotom, może ten grób wcale już nie istnieje. Przez całą drogę będę się modlić do Pana Boga, aby pozwolił mi go odszukać. Jeżeli go znajdę, każę go odnowić i nabożeństwo za duszę mego ojca odprawić, może mi to ulgę przyniesie“....

„4 czerwca. Przyjechałam do Avignonu w samo południe. Miasto papieskie! Nie masz takiego drugiego na całym świecie. Pałac papieżów jest tak ogromny i tak wysoki, że nad całem miastem jak olbrzym góruje, a największe kamienice wydają się przy nim jak budki karciane. Jego przestrzeń zajmuje więcej, niżeli dwa morgi i zawiera siedm dziedzińców, a każdego dziedzińca strzeże wieża ogromna. Tylko mocarz, władnący duszami całego chrześcijaństwa, mógł sobie na wygnaniu wystawić taką siedzibę, zbudować obok niej przeszło trzydzieści kościołów i otoczyć ją olbrzymiemi murami, które stoją nietknięte do dziś dnia. W środku miasta jest jeszcze wiele wąskich i ciasnych uliczek, a w nich starożytne pałace i domy, przykurzone pyłem, który na nie naniosły wojny krzyżowe. Tu średnie wieki żyją jeszcze w całej swej pełni — a kto taką uliczką przechodzi, ten się ogląda, czy nie obaczy rycerza w pełnej zbroi stojącego w krużganku albo starej matrony, którą wynoszą w lektyce, otoczonej giermkami, z pod łuków bramy gotyckiej“.... (C. d. n.)

prowadzający język rosyjski, jako przedmiot obowiązkowy w seminaryach katolickich w Rosyi. Jak to już w swoim czasie było zaznaczonem, wywołał powyższy ukaz pewne niezadowolenie w Watykanie. Gdy więc do tego przyłącza się tak szybko nowe rozporządzenie hr. Szuwałowa, to naturalnem następstwem może być tylko, iż nadzieje łagodniejszego postępowania z duchowieństwem katolickiem, jakie łączyły się ze wstąpieniem na tron cara Mikołaja II i zastąpieniem Hurki przez hr. Szuwałowa na stanowisku generał gubernatora warszawskiego, znacznie się zmniejszyły. Papież dał wyraz żywego ubolewania nad trwającą dalej nietolerancyą rządu rosyjskiego w stosunku do Kościoła katolickiego".

Warsz. Dniewnik mógłby się skutecznie powołać na tę korespondencyę rzymską w polemice swej z organami prasy petersburskiej i moskiewskiej!

Z komisyj Izby poselskiej.

(Rozporządzenie hr. Kielmansegga i pragmatyka służbowa. — Pomoc dla przemysłu.)

Jak nam doniósł w sobotę telegram, hr. Badeni na posiedzeniu komisyi poselskiej dla pragmatyki służbowej złożył oświadczenie, które odnosiło się do znanego rozporządzenia hr. Kielmansegga i wydania pragmatyki służbowej dla urzędników państwowych. Przebieg tego posiedzenia był następujący.

Na porządku dziennym znajdował się wniosek p. Steinwendera o zniesienie rozporządzenia hr. Kielmansegga o wykonywaniu praw obywatelskich i o wydaniu pragmatyki służbowej. Przewodniczący p. Zaleski odczytał rozporządzenie poprzedniego ministerstwa w dosłownym tekscie i otworzył dyskusyę.

Pierwszy zabrał głos prezydent gabinetu i przemówił w następujących słowach:

Jeżeli rozpatrzymy się we wniosku p. Steinwendera, to musimy rozróżnić dwa punkty, a mianowicie: 1) odwołanie rozporządzenia hr. Kielmansegga i 2) przedłożenie projektu pragmatyki służbowej dla urzędników. Co się tyczy rozporządzenia o udziale urzędników w życiu publicznem, to nie znalazłem w niem nic, coby oznaczało naruszenie ustaw konstytucyjnych, lub innej ustawy. Ani we wniosku p. Steinwendera, ani w zmierzającym również do zniesienia owego rozporządzenia wniosku p. dra Pacaka nie podniesiono żadnego ustępu tego rozporządzenia, któryby sprzeciwiał się ustawom zasadniczym. Jednakże tylko niewątpliwe wykazanie sprzeczności z ustawą mogłoby być uzasadnionym powodem wycofania tego rozporządzenia. Co się tyczy względów oportunistycznych, to już w komisyi budżetowej powiedziałem i mogę tu powtórzyć tylko, że nie uważam za odpowiednie tego, co się samo przez się rozumie, zalecać jako szczególny obowiązek. Nie sądzę też, aby osiągnięto zamierzony cel. Urzędnicy, którzy swoje obowiązki wykonują pod każdym względem, uczuli się dotkniętymi upomnieniem, a inni nie zmienili swego postępowania wskutek rozporządzenia. Te zapatrywania, otwarcie wypowiadam, nie mogą mnie jednak skłonić do odwołania rozporządzenia i musiałbym stanowczo zająć oporne stanowisko, gdyby jedynie ze względów oportunistycznych uczyniono wniosek o uchylenie rozporządzenia. Rząd obecny ma przekonanie, że w rozporządzeniu nie przebija się przypisywany mu zamiar postawienia urzędników i nauczycieli pod nadzór policyjny i pojedyńcze ministerstwa zawiadomiły urzędy podwładne, że nie spodziewają się peryodycznych sprawozdań o urzędnikach i nauczycielach.

Przechodząc do kwestyi pragmatyki służbowej, muszę zauważyć: a) że w sprawie podwyższenia płac urzędników prace przygotowawcze są w toku i postąpiły tak daleko, że wykończenie odnośnego projektu zależy już tylko od zapewnienia potrzebnych funduszów; b) że co do emerytur przedłożenie, regulujące je odpowiednio do wymogów czasu, będzie wniesionem jeszcze przed projektem podwyższenia płac; c) że rząd uznaje kompetencyę Rady państwa do uchwalania przepisów dyscyplinarnych i zastrzega sobie wnieść wkrótce odpowiedni projekt ustawy; d) rząd nie może przypisywać szczególnego praktycznego znaczenia przepisom o awansach. Stopniowe posuwanie urzędników z jednej klasy płac do drugiej, unormowano w ustawie i będzie także zawartem w nowym projekcie podwyższenia płac. Natomiast, co się tyczy awansów w innych kategoryach, nie można krępować władzy wykonawczej w wyborze odpowiednich urzędników na opróżnione posady. Ogólne przepisy w tej mierze nie miałyby dla urzędników żadnej wartości.

P. Bendel uważa rozporządzenie hr. Kielmansegga za niepotrzebne i naruszające prawa obywatelskie. Jego wpływ okazał się w Czechach, gdzie urzędnicy wstrzymali się od głosowania. Zyskały na tem stronnictwa radykalne. Oficyalne odwołanie rozporządzenia wywołałoby u urzędników i nauczycieli wielkie zadowolenie.

P. Funke podnosi, że jeżeli rząd uważał za potrzebne skarcić pewne wybryki, nie powinien był dotykać całego świata urzędniczego. Oświadczenie prezydenta gabinetu stępiło jednak ostre rozporządzenie i dlatego zadowolniło mowcę.

P. Roser wnosi, aby wezwać rząd do przedłożenia pragmatyki służbowej.

P. Demel wyjaśnia, że rozporządzenia nie doręczono jeszcze nauczycielom na Śląsku i sądzi, że należy zaniechać doręczenia.

P. Lewicki uznaje, że rozporządzenia oficyalnie cofnąć nie można. Natomiast zdaniem jego możnaby uzupełnić je w ten sposób wyjaśnieniem, że praw obywatelskich urzędników i nauczycieli nie należy ograniczać.

P. Scharschmidt uważałby już to za wielki postęp, gdyby zmieniono przepisy o postępowaniu dyscyplinarnem i w sprawach tych zaprowadzono ustność i pewną jawność.

Po wyczerpaniu dyskusyi, komisya przyjęła oświadczenie ministra do wiadomości i wybrała p. Scharschmidta referentem dla wniosku p. Steinwendera.

Komisya budżetowa obradowała w sobotę nad szeregiem rezolucyj i petycyj. Żywszą dyskusyę wywołał wniosek p. Steinwendera, aby do budżetu wstawić sumę 50.000 złr. na czteroprocentowe pożyczki celem tworzenia składów materyałów surowych i hal do sprzedaży towarów. P. Hallwich, jako referent, wniósł następującą rezolucyę: „Wzywa się rząd, aby wniosek wstawienia do budżetu pewnej sumy na pożyczki dla przemysłowców celem urządzenia składów materyałów surowych i lokali do sprzedaży wyrobów przedłożył Radzie przybocznej dla popierania przemysłu celem przygotowania odpowiedniego wniosku i aby natychmiast poczynił potrzebne zarządzenia".

W toku rozpraw minister handlu Glanz wyraził się sympatycznie o wniosku i zapewnił, że ministerstwo starać się będzie o rozwój stowarzyszeń przemysłowych. Zamierzona reforma ustawy przemysłowej pozwoli rozszerzyć działalność stowarzyszeń przemysłowych na tworzenie składów z materyałem surowym, hal do sprzedaży, kas wsparcia i t. d. Mowca sądzi, że udzielanie przez państwo pożyczek spółkom zawiązanym na podstawie ustawy z r. 1873 nie jest możebnem wobec przepisów tej ustawy. W każdym razie spółki takie musiałyby ze względu na te pożyczki ulegać kontroli państwa. Minister uważa zatem wykonanie wniosku za możebne tylko po zmianie ustawy przemysłowej i ustawy o towarzystwach zarobkowych i gospodarczych. Po dłuższej dyskusyi komisya uchwaliła rezolucyę wniesioną przez sprawozdawcę p. Hallwicha.

Z Rady państwa.

W dalszym ciągu sobotniego posiedzenia Izby poselskiej przyjęto bez zmiany § 16 ustawy o inspektorach górniczych.

W rozprawie nad § 17 (górniczo-techniczna rada przyboczna) przemawiali pp. Dyk, Pernerstorfer, Gross, Knoll i sprawozdawca Baernreither. Przyjęto ten § z poprawką p. Grossa, aby oprócz ekspertów do tej rady powoływani byli także robotnicy.

Przy §§ 18 do 21 (szczególne komisye śledcze) p. Pernerstorfer domaga się, aby do tych komisyj robotnicy danego przedsiębiorstwa wybierać mogli tajnie, absolutną większością głosów po dwóch przedstawicieli, dalej, aby komisya miała prawo przesłuchiwać pod przysięgą świadków, i decyzye swoje natychmiast ogłaszała. W końcu mowca żąda, żeby koszta komisyj, które ponosić ma państwo, jeżeli powstały z winy przedsiębiorcy, przez tegoż były opłacane.

P. Dyk upatruje w § 21 podarek dla wielkich przedsiębiorców. Popierając wniosek Pernerstorfera mowca dalszą proponuje poprawkę, aby przedsiębiorca ponosił koszta także w tym przypadku, gdzie komisya stwierdziła stosunki zdrowiu szkodliwe lub przeciwne prawu.

Przeciw zaprzysięganiu świadków przez komisyę występują pp. Kronawetter, Kopp, Pergelt. Za przyjęciem odnośnych §§ bez zmiany przemawiają pp. Suess i Baernreither. Ostatecznie uchwalono je w brzmieniu projektu komisyi.

W dyskusyi nad przepisami karnemi, zawartemi w §§ 22 i 23, wnosi p. Kopp, ażeby do postanowienia, w myśl którego inspektor górniczy, jeśli się dopuści nadużycia władzy urzędowej, ma być karany aresztem od trzech miesięcy do dwóch lat, dodać słowa: „o ile w tej mierze ustawa karna ostrzejszych nie zawiera przepisów". Poprawkę tę uchwalono wraz z omawianemi i resztą paragrafów, poczem całą ustawę przyjęto w drugiem czytaniu.

Również przyjęto rezolucyę p. Pernerstorfera, wzywającą ministra rolnictwa, żeby jeszcze w tej sesyi przedłożył projekt ustawy o inspekcyi przesiębiorstw górniczych przez swobodnie wybieranych, z funduszów państwa opłacanych i od przedsiębiorców niezależnych delegatów robotniczych.

Następuje z kolei rozprawa nad wnioskiem naglącym p. Bareuthera o wydanie przepisów dla ochrony swobody wyborów. Wnioskodawca uzasadnia piekącą potrzebę wydania takich przepisów, zwłaszcza wobec niedalekich wyborów do Sejmów i do Rady państwa. Przy ostatnich wyborach, mianowicie w Czechach i w Galicyi, działy się rzeczy trudne do uwierzenia, a nic nie słychać o tem, żeby winnych nadużyć pociągano do odpowiedzialności. Również wybory do Rady gminnej w Wiedniu obfitują w kwiatki tego rodzaju. Nowy projekt ustawy karnej zawiera także odpowiednie przepisy, przeciw presyi wyborczej skierowane. Mowca poprostu przyjął te postanowienia do swego wniosku i usilnie prosi o natychmiastowe przekazanie go komisyi dla kodeksu karnego, z poleceniem zdania sprawy Izbie w najbliższym czasie.

W imieniu rządu oświadcza się minister sprawiedliwości Gleispach dla wniosku życzliwie. Rząd sądzi, że z wszystkiemi stronnictwami Izby będzie w zgodzie, popierając ze swej strony intencye, dążące do tego, żeby przy wyborach rzeczywista wola wyborców się wyrażała i współdziałając w zaostrzeniu odnośnych karnych postanowień ustawy. — Zgadzając się przeto w zasadzie na przedstawiony wniosek, zastrzega sobie rząd, że co do szczegółów określi stanowisko swoje dopiero po przestudyowaniu ich w komisyi.

P. Piniński domaga się przekazania tego wniosku nieustającej komisyi dla kodeksu karnego. Komisya przy tej sposobności będzie miała obowiązek orzec zasadniczo, czy nie należałoby także innych dziedzin ustawy karnej zreformować w krótkiej drodze nowelarnej, mianowicie chodziłoby tu również o ustawodawstwo przeciw lichwie, przeciw nieuczciwej konkurencyi i t. p.

Nagłość wniosku popierają z kolei, każdy na swój sposób, pp.: Menger, Lueger i Brzorad, poczem Izba jednogłośnie nagłość uchwala i wniosek przekazuje stałej komisyi dla reformy kodeksu karnego.

Prezydent zapowiada następne posiedzenie na poniedziałek i oznajmia, że rozpocznie się ogólna rozprawa budżetowa.

Lueger wnosi, aby rozprawę budżetową usunąć na razie z porządku dziennego, a zwołać konferencyę przywódców klubowych, któraby miała ułożyć program prac parlamentarnych aż do świąt. Wniosek ten otrzymuje poparcie zaledwie kilku posłów antisemickich. *(Powszechna wesołość).* Przewodniczący stwierdza, że wniosek Luegera został odrzucony.

Przegląd polityczny.

Kraków, 9 grudnia.

Zjazd delegatów i mężów zaufania stronnictwa ludowego odbył się wczoraj w Tarnowie pod przewodnictwem posła do Rady państwa dra Karola Lewakowskiego. Ożywione obrady nad rozszerzeniem programu i uzupełnieniem organizacyi stronnictwa toczyły się przez kilka godzin i zakończyły się przyjęciem wniosków, przez komitet centralny przedłożonych. Dokładne sprawozdanie z przebiegu obrad dla braku miejsca w dzisiejszym numerze, zmuszeni jesteśmy odłożyć do jutra.

Jak donoszą niektóre dzienniki, projekt reformy wyborczej już jest zupełnie gotów, a nawet wydrukowano go celem rozdania posłom. Hr. Badeni zamierzał nawet wcześniej przedłożyć go Izbie, jednakowoż zdecydowano się nie wnosić go w toku ogólnej dyskusyi budżetowej, ale dopiero później. Przedłożenie nastąpić ma zatem w chwili zebrania się Rady państwa po feryach świątecznych, t. j. 7 lutego p. r.

O treści tego projektu wiadomo tylko, że tworzy on piątą kuryę, w której głosowaliby nowi wyborcy na podstawie powszechnego i bezpośredniego głosowania. Na każde 300.000 ludności wybieranoby w tej kuryi jednego posła. Liczba mandatów do Rady państwa wzrosłaby zatem o 75 posłów. — W kuryi piątej miałby istnieć przymus do głosowania. Podobno hrabia Badeni spodziewa się, że projekt taki uzyskałby większość dwóch trzecich głosów w Izbie poselskiej.

Dziś rozpocznie się w Izbie poselskiej ogólna dyskusya budżetowa. Celem jak najszybszego załatwienia budżetu odbywać się też będą od dzisiaj codziennie posiedzenia Izby. Mimo to o załatwieniu całego budżetu przed świętami nie ma mowy i zaledwie spodziewać się można, że Izba ukończy ogólną dyskusyę i w dyskusyi szczegółowej przyjmie kilka rozdziałów budżetu. Bez prowizoryum budżetowego nie obejdzie się zatem i w tym roku.

Dymisya Köllera jeszcze nie przyjęta!

Sensacyjna, niespodziewana wiadomość dochodzi nas z Berlina: oto do tej chwili cesarz nietylko nie przyjął dymisyi Köllera, lecz są nawet przypuszczenia, że nie przyjmie jej wcale. Ostatnią wiadomość w tej sprawie znajdujemy w niedzielnym numerze *Fremden-Blattu* wiedeńskiego, datowaną z Berlina 7 bm. Powiedziano w tej depeszy:

„W dobrze poinformowanych sferach zapewniają, że cesarz (Wilhelm) do tej chwili nie mógł się zdecydować na przyjęcie dymisyi Köllera. Jeżeli na tem się skończy, to wyczekiwać należy dymisyi kanclerza ks. Hohenlohego i wszystkich ministrów z wyjątkiem Miquela. Na razie są jeszcze widoki, że przesilenie kanclerskie i gabinetowe da się usunąć przez ustąpienie Köllera. W przeciwnym razie parlament odroczony będzie w poniedziałek".

Wedle dalszych informacyj, z jakiemi spotykamy się w prasie niemieckiej, poczyniono „ze strony wpływowej" starania u cesarza na korzyść Köllera, do których w sferach tych przywiązują pewne widoki. Urlop Köllera kończy się już w tych dniach, poczem właściwie Köller objąćby powinien urzędowanie. Jednem słowem, dzięki przychylnemu dla Köllera usposobieniu pewnych sfer dworskich, sprawa jego ustąpienia przybrała zwrot niespodziewany.

National Ztg nadmienia krótko, że dotąd nie zdołano znaleźć w miejsce p. Köllera osobistości, któraby umiała samodzielnie myśleć i wywierać wpływ *(sic!)* na parlament i kraj. Wszystkich naczelnych prezesów i prezesów regencyjnych, jak pisze *Freisin. Ztg*, oceniono na czwartkowej radzie ministeryalnej i stwierdzono, że ci z nich, którzyby umieli samodzielnie myśleć, nie mieliby wpływu na kraj i parlament, a przeciwnie ci, którzyby umieli wpływ taki wywierać, nie potrafiliby dostatecznie samodzielnie myśleć. „Zdaje się więc — pisze ten dziennik, — że p. Köller przy dotychczasowym systemie rządowym okazuje się najzdolniejszym do zarządzania ministerstwem spraw wewnętrznych".

Wiadomość o możliwem pozostaniu Köllera na urzędzie wywoła w Niemczech bardzo niemiłe wrażenie. Wszyscy, z wyjątkiem skrajnych reakcyonistów, cieszyli się, że pozbędą się znienawidzonego ministra. Tymczasem cesarz waha się, — co zresztą bardzo jest naturalne, bo przecież Köller spełniał tylko to, czego życzył sobie cesarz i co niejednokrotnie wypowiadał bez ogródki. Teraz jednak wybierać musi cesarz między swoim ulubieńcem, a całym gabinetem i, co najważniejsze, kanclerzem. Przesilenie gabinetowe i kanclerskie wytworzyłoby w chwili otwarcia parlamentu bardzo poważne trudności, a dobranie ludzi do Köllera i utworzenie gabinetu o wybitnie reakcyjnym kierunku, wywołałoby walkę, której najbliższem następstwem byłoby rozwiązanie parlamentu.

Ciekawa rzecz, jak się ta sprawa zakończy!

Z Paryża.

Ministerstwo Bourgeois odniosło nowe zwycięstwo w parlamencie, i to w sprawie tak drażliwej, jak sprawa Artona. Sygnalizowane wczoraj rewelacye adwokata Newtona, dotyczące konszachtów Jerzego Lefèvre'a z Artonem zrobiły oczywiście wielką sensacyę w Paryżu i dały powód do interpelacyi w Izbie. — W odpowiedzi na interpelacyę minister sprawiedliwości Ricard stanowczo zaprzeczył, iżby rząd wchodził w jakiekolwiek pertraktacye z Artonem i tak przedstawił faktyczny stan rzeczy: Na drugi dzień po aresztowaniu Artona znalazł się pewien człowiek, który utrzymywał, że wie, gdzie Arton ukrył swoje papiery. Minister więc napisał do komisarza Cocheforta do Londynu, ażeby człowieka tego chętnie przyjęto w Londynie i popierano. Był to dziennikarz Jerzy Lefèvre. — Minister nie mógł inaczej postąpić wobec doniosłości sprawy Artona i wcale nie żałuje, że wysłał ten list. Ale czy można w tem upatrywać dawanie jakichś przyrzeczeń Artonowi, wykraczających po za sferę kompetencyi ministra? Minister stanowczo przeciw temu protestuje.

Izba deputowanych dała wiarę temu wyjaśnieniu Ricarda i uchwaliła wotum ufności ministerstwu 485 głosami przeciw jednemu głosowi. Nie tak prędko jednakże prasa opozycyjna uzna tę sprawę za załatwioną i zapewne wiele jeszcze zarzutów podniesie z tego powodu przeciwko obecnym ministrom i ich poprzednikom.

Jerzy Lefèvre, zapytywany przez reporterów, zaprzecza stanowczo, iżby miał misyę od rządu i twierdzi, że chciał tylko kupić dokumenty Artona, ażeby użyć je dla celów publicystycznych.

Sprawa admirała Gervais została już załatwiona. Ponieważ komisya śledcza przypisała winę kapitanowi Puech, którego komisya w Tulonie uznała za niewinnego, on przeto otrzymał lekką naganę. Admirałowi zaś Gervais minister marynarki Lockroy zakomunikował wyniki śledztwa, udzielając mu ze swej strony naganę głównie jako przełożonemu kapitana Puecha, za którego admirał także odpowiada. Takie rozwiązanie sprawy wywołało niezadowolenie w kołach radykalnych, które przypuszczały, że admirał Gervais surowo ukarany zostanie.

Z Turcyi.

Ucieczka Saida paszy wraz z 12-letnim synem do ambasady angielskiej, jest w najwyższym stopniu kompromitującą dla rządu tureckiego. Co właściwie było powodem ucieczki byłego wezyra, i kogo on się obawiał, sułtana, czy dworskiej kamaryli, sobie wrogiej, — nie podobna dojść z obszernych, lecz w treść ubogich wiadomości z Konstantynopola. To tylko jest pewne, że sułtan chciał przywrócić do władzy Saida i ofiarował mu mieszkanie w Ildiz-kiosku, i że właśnie po tej propozycyi uciekł Said ze swoim 12-letnim synem do gmachu ambasady angielskiej, gdzie też do dzisiaj zostaje.

Więc dwa tutaj nasuwają się przypuszczenia: albo Said podejrzywa sułtana o intrygi i grę krytą, mianowicie, że w Ildiz-kiosku chciał go uwięzić, a może wydać w ręce oprawców, — albo też, że Said pasza nie ufał władzy sułtana, przypuszczając, że wbrew intencyom władcy, nieprzychylni mu (Saidowi) dworacy, mogą uprzątnąć go *brevi manu*, jak to się na wschodzie i dzisiaj praktykuje. Tak jedno, jak drugie przypuszczenie, jest dla rządu tureckiego i sułtana w najwyższym stopniu kompromitujące, bo jakżeż obce państwa uwierzyć mają w szczerość postępowania Turcyi, jeżeli nie wierzy jej Turek, mąż stanu, znający najlepiej charakter swego rządu? Więc nic dziwnego, że sułtan wysyła do Saida jednych delegatów za drugimi, aby go skłonić do powrotu; wszystko to jednak nic nie pomaga, Said nie chce się ruszyć z pod skrzydeł ochronnych ambasadora angielskiego.

Wiadomości „ze źródła urzędowego" tureckiego rozsyłane o zaburzeniach w prowincyach brać trzeba bardzo krytycznie. Z wiadomości tych wynika, że na prowincyi potworzyły się, dzięki bezwładności tureckiej armii, zwykłe bandy rozbójników, które rabują i mordują bez żadnych politycznych motywów, jakie wmawia w nich rząd turecki, przedstawiając opryszków, jako „przebranych" rokoszan armeńskich. Tak donoszą z Konstantynopola, że „rokoszanie przebrani za Gruzyjczyków", a uzbrojeni w karabiny Martiniego, napadli pod Sakaraghi, w prowincyi Siwas, na 14 podróżnych Muzułmanów i 5 z nich uprowadzili. W innej miejscowości uprowadzili ci sami Gruzyjczycy 11 Turków i, obciąwszy im wpierw uszy i nosy, zamordowali.

Sprawa drugich „okrętów stacyjnych" do tej chwili nie załatwiona. Najwidoczniej Porta chce zyskać na czasie i uspokoiwszy kraj, wykazać, że nie ma powodu sprowadzania drugich statków. W tych rachubach jednak pomylili się rząd turecki, zwłaszcza, że pogłoski o niesnaskach wśród ambasadorów spotykają się z kategorycznem zaprzeczeniem".

KRONIKA.

Kraków, 9 grudnia.

Książę namiestnik Sanguszko wczoraj wieczorem odjechał z Krakowa, żegnany na dworcu przez licznie zebranych przedstawicieli władz i instytucyj. W sobotę, oprócz już wymienionych w notatce naszej deputacyi, przedstawiała się księciu reprezentacya miasta Podgórza z burmistrzem p. Kleinem i zarząd filii banku krajowego z dyrektorem p. Sędzimirem.

Po południu w sobotę złożył książę Sanguszko wizytę księciu biskupowi Puzynie, poczem zwiedzał nowy gmach kolegium medycznego przy ulicy Grzegórzeckiej. Wieczorem w sali Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń odbył się na cześć księcia namiestnika wspólny obiad, do którego zasiadło przeszło sto osób ze wszystkich sfer towarzyskich. Prezydent miasta p. Friedlein toastował na cześć cesarza; b. minister dr. Julian Dunajewski na cześć ks. namiestnika. Później wieczorem bawił ks. Sanguszko w salonach dawnego resursu krakowskiego, gdzie na jego cześć urządzono liczne zebranie.

Wczoraj rano zwiedził książę namiestnik Schronisko dla chłopców im. Lubomirskiego, gdzie obecnym był na nabożeństwie. W południe w gmachu starostwa przedstawiali się księciu: Zarząd szpitala św. Łazarza z dyrektorem drem Ponikłą, Szkoła sztuk pięknych z dyrektorem p. Fałatem, kierownik biura melioracyjnego p. St. Chrząszczewski, starostowie z Chrzanowa Rogoyski i Bochni Kierekjarto, zarządy pocztowe krakowskie z naczelnikami pp. Dawidowskim i Englem. Naczelnik dyrekcyi skarbu, książę Poniński, przedstawił namiestnikowi grono urzędnicze urzędów: cłowego, poborczego, podatkowego, straży skarbowej, filialnej kasy krajowej i fabryki cygar. Dalej przedstawili się dyrektorowie Kasy oszczędności miejskiej p. Franciszek Slęk i powiatowej pp. Bereźnicki i Gawroński, dyrektorowie i kierownicy szkół ludowych miejskich z inspektorem p. Twarogiem, komitet Towarzystwa opieki nad weteranami z 1831 r. z prezesem p. Ksawerym Konopką, zarząd Towarzystwa weteranów wojsk austryackich, Towarzystwo Tatrzańskie, prezes Koła literackiego Kossak, zarządy szpitala OO. Bonifratrów, Towarzystwa św. Wincentego á Paulo, Arcybractwa Miłosierdzia, Towarzystwa dobroczynności, dyrektor teatru Pawlikowski, właściciele fabryki bracia Zieleniewscy i wiele innych osób prywatnych, oraz urzędowe zajmujących stanowiska, jak inspektorowie szkół, komisarze powiatowi, księża, technicy i t. d.

Z uniwersytetu. W sobotę odbył się w sali głównej *Collegii novi* doroczny akt imatrykulacyi uczniów, którzy świeżo wstąpili w poczet słuchaczów wszechnicy. Mowę inauguracyjną wypowiedział rektor dr. Smolka. Ogółem nowych uczniów na bieżące półrocze szkolne zapisało się 274, szczegółowo na wydziały: teologiczny 20, prawniczy 182, lekarski 34 i filozoficzny 38.

Intra muros wszechnicy Jagiellońskiej wre walka między młodzieżą postępową a konserwatywną. Wyrazem jej wiec ogólny, zwołany przez młodzież, a z powodu burzliwego przebiegu obrad rozwiązany przez delegata senatu akademickiego prof. Ulanowskiego, dalej listy otwarte z podpisami pewnej części młodzieży, zamieszczane jako załączniki do *Czasu*, wreszcie wzmianki w dziennikach rzekomo poważnych i politycznych z oświadczeniami przychylności dla jednej ze stron studenckich, wiodących spór.

Sądzimy, iż dzienniki wydobywające na wątpliwy bardzo pożytek ogółu swoich czytelników fakty z wewnętrznego życia uczącej się młodzieży, wiele dopomogą... do zajmowania się temi kwestyami także i prasie rosyjskiej. *Sapienti sat.*

O prof. Wicherkiewiczu pisze *Dziennik Poznański:* Dowiadujemy się, że mianowany profesorem zwyczajnym okulistyki na wszechnicy Jagiellońskiej p. profesor dr. Bolesław Wicherkiewicz obejmie katedrę swoją dopiero od 1 kwietnia r. p.

Pos. Ztg. pisze, że zakład jego w Poznaniu obejmie brat jego dr. Bohdan Wicherkiewicz. Jest to prawdopodobne, ale nie jest jeszcze pewne.

W gimnazyum św. Anny staraniem uczniów VIII klasy odbył się w sobotę w udekorowanym amfiteatrze Nowodworskiego uroczysty wieczorek ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza. Obfity i urozmaicony program składał się z przemówienia wstępnego, które wygłosił uczeń B., popisu orkiestry studenckiej, wcale dobrze wyćwiczonej, gry na fortepianie i skrzypcach, deklamacyj i śpiewu choralnego, którym dyrygował nauczyciel p. Dec. Zarówno program, jak i wykonanie w zupełności zadowolniły licznych słuchaczów. Zakończył wieczór piękną przemową do młodzieży prof. dr. Teofil Ziembicki.

W wieczorku dramatyczno-wokalnym, urządzanym na cele Czytelni dla kobiet przez p. M. Lewandowską w sali kasyna miejskiego jutro we wtorek, biorą udział najwybitniejsze siły: p. T. Trapszówna, pp. Wiktor Barabasz, Julian Marso, F. Stingl, Heyda, M. Świerzyński, W. B. i A. Jendl.

W dwóch sztuczkach „Bzy kwitną" i „Przy kolei" wystąpi grono chętnych amatorek i amatorów. Początek wieczorku o godz. 7.

Probostwo w Wieliczce. Minister wyznań i oświaty nadał opróżnione łacińskie probostwo *regiae coll.* w Wieliczce, ks. Stanisławowi Twardowskiemu, łac. proboszczowi w Rabce.

Promocya. P. Franciszek Mussil, rodem z Oświęcimia, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Z Czytelni dla kobiet. Na żądanie członków Czytelni dla kobiet odbędzie się w niedzielę 15 bm. o godzinie 3 w lokalu Czytelni (Gołębia 4) nadzwyczajne walne zgromadzenie. Porządek obrad: Wnioski wydziału. Wnioski członków.

Z Tow. Tatrzańskiego. W sprawie zakupna gruntu w Zakopanem i uchwalenia sposobu pokrycia potrzebnych na ten cel wydatków zwołuje się nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańskiego na dzień 23 grudnia br., tj. w poniedziałek o godzinie 3 po południu w sali Rady miasta Krakowa, na które członków tegoż Towarzystwa zapras am. *Dr. Franciszek Kasparek*, wiceprezes Tow. Tatrzańskiego.

Koncert popularny. Wczoraj odbył się w sali hotelu Saskiego pierwszy popularny koncert spacerowy orkiestry pułku 13 pod kierunkiem kapelmistrza p. Hocka. Myśl urządzania podobnych orkiestralnych koncertów niedzielnych jest bardzo dobra, lecz niekoniecznem jest ustawienie krzeseł rzędami. Środek sali powinien zostać wolny do przechadzania się w pauzach pomiędzy wykonywanemi ustępami. Wczorajszy program podobał się, jakoteż i dobre wykonanie. Podnieść należy śliczny utwór Blattermanna p. t. „Scenes de ballet", Griega „Peer Gynt Suite". Z utworów lekkiej muzyki prawdziwie pięknym jest wstęp i zakończenie do walców Straussa p. t. „Hochzeitszeigen."

O naszym ruchu wydawniczym od jednego z rodaków, przebywających za granicą, otrzymujemy następujące uwagi: „Dowiedziałem się właśnie z waszego pisma, że we Lwowie zawiązała się Spółka wydawnicza, co jest objawem bardzo pocieszającym, bo należy się spodziewać, że stanie się ona przeciwwagą Spółce wydawniczej krakowskiej, która nietylko że sprzedaje swoje książki niesłychanie drogo, ale nadto jeszcze wymaga od autorów, aby ich utwory przeszły przez cenzurę rosyjską, inaczej albo wcale ich nie przyjmuje, albo im płaci tylko trzecią część tego honoraryum, które im przyznaje za rękopisy ocenzurowane przez Moskali. Jest to premia za przytłumianie ducha, która nie ma nazwiska. A ceny wysokie to także baryera, ażeby światło nie przedzierało się w warstwy demokratycznego motłochu. Zaledwie temu można wierzyć, a przecież tak jest, że polityczne smarowidło Koźmiana, nazywające się „Rzeczą o roku 1863" kosztuje w ubogiej Polsce taką cenę, za jaką w bogatej Francyi można dostać całego Micheleta, Lamartina, a nawet Wiktora Hngo. Pragnę wierzyć i nie wątpię, że Spółka wydawnicza lwowska pójdzie całkiem innemi drogami!!

Ważną wiadomość dla podróżujących do Rosyi zamieszcza *Petersb. Listok*, a mianowicie, że w najbliższym czasie zniesione być mają rewizye cłowe na stacyach granicznych. Natomiast ma się odbywać rewizya w Warszawie w osobnej sali na dworcu kolei warszawsko-wiedeńskiej. Oszczędzi się przez

to przynajmniej podróżnym przykrości, że wskutek rewizyj cłowych w Sosnowicach i Aleksandrowie opóźniają się częstokroć na pociąg.

Zmarli. W Tarnobrzegu zmarł Karol Wascho, starszy inspektor podatkowy.

W Makowicach na Śląsku zmarł ks. Paweł Koziołek, który w czasie gorącej walki kulturnej w Prusiech był redaktorem *Germanii*, a mianowicie wówczas, kiedy naczelny redaktor tego pisma ks. Paweł Majunko, odsiadywał karę więzienną.

Stare monety dwudziestocentówki i czworaki wymieniać można jeszcze tylko do 31 grudnia b. r. w urzędach podatkowych.

Spółka stolarska. Z Kalwaryi donoszą nam, że w niedzielę 8 b. m. zawiązała się tam spółka stolarska. Jak wiadomo z uchwał, zapadłych na ostatniem posiedzeniu krajowej komisyi przemysłowej, ma tam niebawem także powstać zawodowa szkoła stolarska.

Poświęcenie gmachu „Sokoła“ w Tarnowie. *Pogoń Tarnowska* donosi: Poświęcenie sali „Sokoła“, zapowiedziane na sobotę 7 bm., odbyło się przy udziale dość znacznej liczby publiczności. Uroczystość rozpoczęła się mszą św., odprawioną o godzinie 9 rano przez ks. proboszcza kan. Leśniaka, w kościele zgromadzili się członkowie „Sokoła“ ze sztandarem i muzyką straży ochotniczej pożarnej.

Po nabożeństwie udał się zastęp Sokołów do nowej sali, u której wejścia powitał ich gospodarz druh Mokrasiński następnjacemi słowy: „Druhowie! Prastary ojców naszych naśladując zwyczaj, jako gospodarz sokolego gniazda, witam was bożym darem: chlebem i solą. Zarazem wyrażam wspólne nam wszystkim życzenie, aby wraz z przestąpieniem progów nowego gniazda, nowe w zastępach naszych zawrzało życie, — aby dzisiejszy pochód do świątyni bożej stał się dla nas początkiem nowej ery tryumfalnego pochodu wśród społeczeństwa, aby szeregi nasze w karności i jednością silne wzrastały w tysiące!

„Oby ten zapał, który widzę w tej uroczystej chwili na obliczach waszych, nigdy nie ustępował z serc, byśmy wraz z uskrzydlonym ptakiem, któregośmy obie za godło obrali, myślą i uczuciem coraz to wyżej wznosić się mogli, aż do tych regionów, gdzie miłość braci i Ojczyzny za najpierwszy poczytywaną jest obowiązek. Czołem!“

Po tem powitaniu weszli druhowie do sali, do której prezes dr. Wolfram wprowadził po niedługiej chwili ks. infułata Walczyńskiego, prepozyta kapituły, który, dokonawszy w asystencyi ks. Chendyńskiego aktu poświecenia sali, w podniosłych a serdecznem ciepłem tchnących wyrazach do sokolej przemówił drużyny, iż nie dziw, że oczy zebranych zabłysły łzami wdzięczności dla czcigodnego mowcy, który tak silne potrafił swą mową uczynić wrażenie, iż oprócz serdecznych podziękowań prezesa gromkie a nieustające: „czołem!“ z ust wszystkich zebranych towarzyszyło mu aż do chwili opuszczenia progów sokolni. Na tem zakończyła się uroczystość poranna.

Stan cholery w Galicyi w dniu 6 grudnia br.: W powiecie husiatyńskim w Liczkowcach pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Niżborgu Nowym pozostały z dni poprzednich 4, zachorowała 1, umarły 2, pozostały nadal w leczeniu 3 osoby. W powiecie trembowelskim w Brykuli Nowej pozostaje nadal w leczeniu 5 osób. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 10 osób, zachorowała 1 osoba, umarły 2 osoby, pozostaje w leczeniu 9 osób.

O zamachu Leno'ra w parlamencie francuskim podają dzienniki paryskie następujące szczegóły: W piątek wieczór w sali obrad Izby deputowanych w chwili, kiedy przewodniczący Brisson wyrzekł słowa: „*La seance est levée*“ i równocześnie dał zwykły sygnał elektryczny do tak zwanej „*Salle des pas perdus*“, z galeryi rozległy się dwa wystrzały rewolwerowe i sala napełniła się dymem. Nieliczni deputowani, którzy jeszcze znajdowali sie w sali, obejrzeli się dokoła i skonstatowano, że strzelono z pierwszej galeryi z miejsca, znajdującego się pod lożą dziennikarzy zagranicznych. Stosownie do instrukcyj, istniejących od czasu słynnego zamachu Vaillanta, wszystkie drzwi zostały pozamykane, i nikt z sali posiedzeń nie mógł wyjść. Jeden z woźnych pochwycił sprawcę zamachu, który zachował się z zimną krwią i na zapytanie, dlaczego strzelał, odparł z cynicznym spokojem: „To już moja rzecz“. Okazało się, że nazywa się on Lenoir, pochodzi z Moulines i otrzymał kartę wstępu do parlamentu przez radykalnego deputowanego Feliksa Mathé, pochodzącego również z Moulines. Lenoir ma lat 24, chociaż wygląda na przeszło 30, jest bardzo przystojnym brunetem, elegancko ubranym. Przyczyna zamachu dotychczas nieznana. W pierwszej chwili przypuszczano jakiś romans i sądzono, że Lenoir mógł strzelać do jednej z dam, obecnych w parlamencie, zapisano więc nazwiska wszystkich pań, które znajdowały się na posiedzeniu. Z drugiej strony policya skonstatowała, że Lenoir nieraz popisywał się w sposób blagierski ze swemi anarchistycznemi przekonaniami, ale w istocie żył spokojnie i nie miał żadnych stosunków z anarchistami. Prędzej więc możnaby go uważać za jakiegoś nowożytnego Herostrata, niż za zbrodniarza politycznego. Cały zresztą rzekomy zamach traci znaczenie wobec tego, że stwierdzono, iż rewolwer Lenoira nie był nabity kulami, lecz jedynie patronami z prochu. Widocznie więc miała to być tylko demonstracya.

Sam Lenoir nie chciał z początku dać żadnych wyjaśnień co do powodów swego czynu. Odprowadzono go więc do aresztu śledczego. Wobec sędziego zachowuje się demonstracyjnie, widocznie naśladując manierę wielkich dynamitardów. Między innemi zeznał także, i to z własnej inicyatywy, że wysłał kiedyś list do Rotszylda, zawierający materyę wybuchową. Faktu tego nie sprawdzono dotychczas, a ponieważ policya znała go jako maniaka politycznego, prawdopodobnem więc jest, że mamy tu do czynienia z obłąkanym, lub z matoidem, który koniecznie chciał czemś zwrócić na siebie uwagę i uchodzić za niebezpiecznego anarchistę, gdy w istocie z charakteru i usposobienia nie ma nic wspólnego ze zbrodniarzami politycznymi.

Mianowanie. „Wiener Ztg.“ ogłasza, że cesarz mianował radców wyższego sądu, Juliusza Chitrego w Krakowie i Juliusza Bernaczka we Lwowie radcami dworu w najwyższym trybunale

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądu powiatowego, Franciszka Lewińskiego z Dukli do Leżajska, Franciszka Szelińskiego z Kamionki do Bursztyna i Felicyana Fabarę z Bursztyna do Kamionki, — a mianował adjunktami powiatowymi auskultantów: dra Jana Rożeckiego dla Biały i Karola Novaka dla Dukli.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 10 grudnia: „Odgrzewana miłość“, komedya w 4 aktach a 5 odsłonach, napisał Żegota Krzywdzic.

We środę 11 grudnia: „Grube ryby“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego.

We czwartek 12 grudnia: „Pan Geldhab“, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (ojca); „Poznaj nim pokochasz“, przysłowie dramatyczne w 1 akcie J. Al. hr. Fredry (syna); „Stowarzyszenie kobiet wyższych“, fraszka sceniczna w 1 akcie Andrzeja hr. Fredry (wnuka), nowość.

W piątek 13 grudnia: „Bracia Lerche“, komedya w 3 aktach A. Asnyka. (Popularne).

W sobotę 14 grudnia: „Pojęcia pani Aubray“, komedya w 4 aktach Al. Dumasa (syna). Występ p. Hoffmanowej.

W niedzielę 15 grudnia: „Kaśka Karyatyda“, melodramat w 6 odsłonach G. Zapolskiej, muzyka Wł. Powiadowskiego.

TEATR.

(*„Odgrzewana miłość“. Komedya w 4 aktach a 5 odsłonach, napisał Żegota Krzywdzic*).

Istnieje sfera spraw, uczuć i myśli z życiem społeczeństwa naszego najściślej związanych, wstrząsających uczuciem patryotycznem, poruszających strunę niesłabnącego bólu i będących przedmiotem wiecznej skargi i żalu, szamocącego się w okowach niewoli ducha narodowego, a przecież sfera tych spraw we współczesnej naszej literaturze dramatycznej nie znalazła dotąd należytego wyrazu. Stosunki nasze polityczne pod rządem rosyjskim, niedola rodaków wystawionych na ucisk i samowolę moskiewskich czynowników, bezprawia śledztw administracyjnych, wołające o pomstę krzywdy, składają się na całą epopeję niedoli, z której wytrawne pióro dramatycznego pisarza znaleźć może całą kopalnię pomysłów, będących wiernem odbiciem rzeczywistych stosunków, dokumentem chwili dla przyszłych pokoleń.

Do szczupłej liczby takich utworów, którym drogę utorował świetnie napisany „Kraj“, zaliczyć także należy przedstawiony w sobotę utwór Żegoty Krzywdzica „Odgrzewana miłość“. Autor „Zdrowych i pokaleczonych“ nie jest mistrzem scenicznej roboty, pióro jego nie zna subtelnych odcieni teatralnego efektu, nie umie zbudować akcyi dramatycznej według prawideł znanych dobrze wytrawnym rutynistom teatralnego rzemiosła, ale umie na tło obrazu obyczajowego, podmalowanego zręcznie, rzucić szereg postaci z życia rzeczywistego wyrwanych, jaskrawych w charakterystyce; umie stworzyć epizody silne i zajmujące, dać obraz w całości zajmujący i barwny.

„Odgrzewana miłość“ posiada zaznaczone zalety i wady. Autor postawił sobie dwa zadania: pragnął podać tezę obyczajowo-społeczną *à la* Dumas i dać zarazem kartkę z dziejów współczesnej martyrologii w Królestwie. Połączenie takich dwóch zadań w jednym utworze jest rzeczą niełatwą, odbywać się ono musi zawsze na niekorzyść jednego lub drugiego założenia. W „Odgrzewanej miłości“ obydwa pomysły są doskonałe, ale w przeprowadzeniu nie starczyło autorowi sił, aby obydwa równie artystycznie zaokrąglić i wykończyć. Stąd utwór z niezaprzeczonym napisany talentem, zajmujący w poszczególnych scenach, wyróżniający się niepowszednim rysunkiem figur, tętniący prawdą, żywcem z rzeczywistych stosunków na scenę przeniesioną, pod względem artystycznego literackiego wykończenia, sprawia wrażenie rzeczy niedokończonej lub urwanej.

Odgrzewaną miłość uczuwa pani Matylda Ciotowa. Rozwiódłszy się dla błahych jakichś powodów z mężem swym Torkiewiczem, wyszła powtórnie za mąż za starszego dwa razy od siebie pana Ciota, który ma dorosłą córkę. Widocznie rzecz nie była uczynioną z dojrzałą rozwagą obojga, skoro pani Matylda tęskni za swym pierwszym mężem a i on zdradza się z nieukojoną tęsknotą za utraconą żoną. Tę powracającą falę miłosną rzuca autor na tło życia politycznego w Królestwie. W domu Ciotów odbywa się teatr amatorski i loterya fantowa, z której dochód przeznaczono na budowę kościoła. Żandarmerya rosyjska otrzymała o tem doniesienie i wytoczyła p. Ciotowi śledztwo, w którem posądzono go, że wieczór ów urządzony był na cele „twardych“ unitów. Zjeżdża śledztwo żandarmskie i odbywa się scena jedna z najsilniejszych w komedyi, nakreślona z wielkim talentem i prawdą. Prowadzący śledztwo Mordowcew nie mogąc sprawdzić tożsamości poszukiwanego, jako aranżera owego teatru pana Stacha, każe mu, jako rzekomemu narzeczonemu córki gospodarza pocałować ją w swej obecności. Stach, w którym krew zagrała, rzuca się z wściekłością na czynownika i rzuca mu w twarz papiery i książki. Na to wpadają czekający w przedpokoju żandarmi, a jeden z nich na rozkaz Mordowcewa strzela i rani panią Ciotową, która ciałem swojem zasłoniła Torkiewicza.

Odtąd stosunek byłego męża do pani Ciotowej postępuje szybko naprzód. Pani Ciotowa przychodzi do zdrowia, a w czasie rekonwalescencyi stosunek dwojga byłych małżonków rozwija się w gorący romans, tem wstrętniejszy, że Ciot został uwięziony. Interwencya stryjenki Torkiewicza, która przedstawiła synowcowi całą ohydę postępowania, przywraca równowagę moralną Torkiewiczowi, który ustępuje z placu i postanawia wyjechać za granicę za zgodą swej ukochanej, która zapomnienie swe postanawia okupić wiernem spełnianiem obowiązków uczciwej żony, przy boku niekochanego męża. Sztuka kończy się sceną, w której Ciot powraca z więzienia wraz z Stachem, obaj wykupieni z więzienia za sprawą Moskiewki Kobylonowej, żony naczelnika powiatu. Dla dopełnienia rozwiązania sztuki Stach łączy się z córką Ciota, Bronisławą.

Taka jest osnowa sztuki, którą powitać należy jako bardzo korzystny i widoki trwalszego scenicznego powodzenia posiadający nabytek repertoaru.

Grano „Odgrzewaną miłość“ w kilku rolach wybornie. Pan Kamiński, jako naczelnik straży ziemskiej Kobylin, był wprost nieporównanym. Lepiej i dosadniej wyobrazić sobie typu prowincyonalnego dygnitarza moskiewskiego nie podobna. W dykcyi i giestykulacyi w całem ujęciu postaci i przeprowadzeniu jej, wreszcie w oddaniu dodatnich rysów charakteru pozbawionego woli i będącego biernem narzędziem rządu, dał on sylwetkę rzeczywistą żywcem na scenę przeniesioną. Wyborną Moskiewką była p. Wojnowska, nieporównana w swej poczciwej a typowo rosyjskiej rubaszności. Wycieniowaną figurę urzędnika żandarmskiego do poszczególnych poruczeń odtworzył p. Przybyłowicz z wielkiem talentem i prawdą. P. Zboiński z artystyczną miarą odegrał rolę żandarma Pietuszkina. Pani Siennicka rolę Matyldy zaliczać może do swych lepszych kreacyj, w których właściwe rysy jej talentu znajdują dobre zastosowanie. Galeryi ładnie zakreślonych i dobrze sztukę zaokrąglających postaci dopełnili pp. Solski w pełnej pomysłowości rysów sylwetce starego kawalera Szafrańca, p. Morska, jako Matylda Ciotówna i p. Sobiesław, jako Torkiewicz. Rolę Ciota niewłaściwie powierzono p. Siemaszce.

W. Pr.

Głosy publiczne.

Otrzymujemy następujące pismo: Na onegdajszem posiedzeniu Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“ postanowiono, że zamiast „choinki“, która wobec tylu zabaw dziecinnych na rozmaite cele, nie miałaby widoków powodzenia, urządzonym będzie dnia 18 stycznia bal na dochód budowy szkoły polskiej w Biały.

Dowiedziawszy się jednak, że Zarząd bezpłatnej wypożyczalni książek urządza „choinkę“, z której połowę dochodu chce przeznaczyć na szkołę w Biały, zostało powtórnie zwołane posiedzenie i w porozumieniu z Zarządem bezpłatnej wypożyczalni uchwalono większością głosów zrzec się połowy dochodu, aby nie nadużywać przychylności publicznej dla tak żywotnej sprawy, jaką jest budowa szkoły polskiej w Biały.

Prezesowa *Idalia Pawlikowska*. Wiceprezesowa *Eliza Pareńska*.

Zarząd krakowskiego Koła pań Towarzystwa „Szkoły ludowej“ zaniechał urządzenia w tym roku „drzewka“, a to ze względu, iż już w miesiącu grudniu inne Towarzystwa na swe cele zabawy dla dzieci urządzały. Dary więc przesłane do Zarządu na cele „drzewka“ w kwocie 30 złr., a to od p. profesorowej Pareńskiej, od p. Idalii Pawlikowskiej i od p. Michałowskiego po 10 złr., za wolą ofiarodawców przeznaczył na zakupno ciepłej odzieży dla biednej dziatwy szkolnej w Wolicy.

Leontyna Owczarkiewicz.

Choinka z Jasełkami, której urządzeniem zajmuje się Zarząd bezpłatnych wypożyczalni Towarzystwa „Szkoły ludowej“ z uproszonym komitetem pań i panów, zapowiada się świetnie. Dokłada wszelkich starań i pracy, aby obchód ten zadowolnił wszystkich urozmaiconym programem.

M. Siedlecka.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 9 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	735·3 mm	735·2 mm	738·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	0°,0	—0°,4	+1°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 4	WSW 3	W 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	85 %	89 %	77 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	9

Dział ekonomiczny.

Targ na nierogaciznę w krakowskim Zakładzie obserwacyjnym. — Ruch targowy z dnia 6 grudnia 1895.

Przypędzono 3390 sztuk.

Notowano: Prosięta od —·— do —·— za parę. Chude od —·— do —·—. Mięsne od —·34 do —.39. Tuczne od —·— do —·— za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 3291 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 9 grudnia. Koło polskie przeznaczyło na mowców w ogólnej rozprawie budżetowej Milewskiego, Dieduszyckiego i ewentualnie Zaleskiego.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 9 grudnia. (Z Izby poselskiej.) Na prośbę przewodniczącego komisyi budżetowej Izba obraduje nad projektami Tausche'go, Bauera, Pacaka i Purghardta z 28 listopada w sprawie ulżenia nędzy i przyjmuje bez dyskusyi odnośne wnioski referentów Meznika i Kathreina. Kathrein zdaje sprawę z wielu odnośnych petycyj i zaleca je do oceny. Wniosek jego przyjęto bez dyskusyi.

Następnie przyjęto w trzeciem czytaniu przedłożenie dotyczące inspektoratu górniczego, poczem Izba przystąpiła do rozprawy budżetowej. Liczni mowcy zapisali się do głosu.

Stransky (zapisany przeciw budżetowi) skarży się na narodowościowy ucisk, jakiego naród czeski doznaje. Mowca nie chce cyfr budżetowych zwalczać, one świadczą niewątpliwie o dobrej administracyi skarbowej, nie dowodzą jednak politycznego rozwoju narodów. Stronnictwo mowcy zarzuca rządowi, że zamiast rządzić, chce tylko administrować, uznaje atoli, że Badeni nie będzie używał dawnej koalicyjnej większości, aby naród czeski uciskać. Jeżeli prezydent ministrów jest wiernym doradcą korony, to cesarzowi na pięćdziesięcio-letni jubileusz jego panowania nie może większej sprawić radości, niż gdyby przywiódł do niego w tym dniu naród czeski szczęśliwy, wdzięczny, bo zaspokojony w swych ze stanowiska prawno-państwowego dopuszczalnych życzeniach i dążeniach.

Treuinfels popiera budżet.

Wiedeń, 9 grudnia. Wczoraj odbył się u nuncyusza Agliardego wielki obiad, w którym wziął udział kardynał Gruscha i nowi kardynałowie Sembratowicz i Haller i obaj papiescy ablegaci.

Budapeszt, 9 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej omawiali Hollo, Makfalvay, Pechy i Olay w imieniu swych stronnictw rzekome nadużycia przy wyborach stampfnerowskich, protestując przeciw nieludzkiemu i nieprawnemu postępowaniu. — Minister spraw wewnętrznych ostrzega Izbę, aby nie dała wiary jednostronnym informacyom, stwierdzając przytem, że są dowody na to, że głosy uznane za nieważne pochodziły po większej części od ludzi, nie posiadających prawa głosowania.

Następnie przeszła Izba do porządku dziennego.

Budapeszt, 9 grudnia. Pomiędzy starszym żupanem neogradzkiego komitatu Rudnoyem i wiceżupanem Scitovszkym odbył się pojedynek na pistolety. Obaj przeciwnicy wyszli cało, pojednanie wszakże nie nastąpiło.

Budapeszt, 9 grudnia. Wczorajsze zgromadzenie robotników zostało rozwiązane za gwałtowne napaści na rząd i na parlament. Dwóch ludzi aresztowano. Rozwiązano także drugie zgromadzenie robotników w Budzie z powodu, że niepatryotyczne wyrażenie się przywódcy socyalistów nie zostało przez przewodniczącego skarcone.

Berlin, 9-go grudnia. Dzisiaj zezwolił cesarz na ustąpienie ministra Koellera z urzędu, z pozostawieniem mu tytułu i charakteru ministra państwa. Cesarz nadał przy tej sposobności Koellerowi order czerwonego orła I klasy, a równocześnie ministrem państwa i ministrem spraw wewnętrznych w miejsce Koellera mianował cesarz prezydenta regencyjnego von der Recke.

Kolonia, 9 grudnia. W Westfalii i kraju nadreńskim szalała burza zimowa. Na Renie wyższym, Nekarze i innych rzekach, wpływających do Renu, woda przybrała znacznie; zachodzi niebezpieczeństwo wylewu. Mozela opada powoli, podczas gdy burza nie ustała jeszcze. Burza wyrządziła wielkie szkody w budynkach. W okręgu przemysłowym Mühlhausen jest szkoda, wyrządzona wylewem wody, dosyć znaczną. Rzeka Doller zerwała wielki most kamienny. Także rzeka Ill wezbrała znacznie, nie wyrządziwszy jednakże żadnej szkody. Przewody telegraficzne są zniszczone.

Kolonia, 9 grudnia. Podług wiadomości *Köln. Ztg* z Trebizondy, pogłoska, rozszerzana za granicą, o zamordowaniu poddanego austryackiego Petrowicza jest bezpodstawną.

Monachium, 9 grudnia. Z powodu deszczów i zawiei śnieżnych wylała rzeka Izara, oraz większa część rzek Bawaryi. W Neuendettelsau i Jeining wydarzyło się usunięcie się nasypu kolejowego, przez co ruch kolejowy przerwany został. Z powodu zawiei śnieżnej zderzył się onegdaj wieczór w Hof pociąg pospieszny z lokomotywą manewrującą, przyczem jednakże nikt nie poniósł uszkodzenia. W Walder koło Monachium wyrządziła burza wielkie spustoszenia. Na cmentarzach monachijskich wiatr poobalał wiele krzyżów.

Londyn, 9-go grudnia. Biuro Reutera donosi z Konstantynopola, że kiedy sułtan wychodził z meczetu Selamika, jakiś człowiek w tureckim stroju z podaniem w ręku przedarł się przez kordon wojska i rzucił się do powozu sułtana. Został on natychmiast aresztowany. Sultan przestraszył się tem zajściem i zbladł bardzo. Treść prośby petenta niewiadoma.

Londyn, 9 grudnia. 300 żołnierzy wysłano z Aldershot do Albert-Docks, skąd odpłyną do Wybrzeża Złotego, celem wzięcia udziału w wojnie przeciw Aszantom.

Księciu Henrykowi Battenbergowi powierzono dowództwo nad tym oddziałem wojska.

Londyn, 9 grudnia. *Biuro Reutera* donosi, że twierdzenie, jakoby marynarze angielscy wylądowali w Konstantynopolu, celem ochrony ambasady angielskiej, można uważać za bezpodstawne. Jeżeli wylądowali marynarze angielscy, uczynili to w innym celu, który z położeniem politycznem nie stoi absolutnie w żadnym związku.

Londyn, 9 grudnia. Nowo mianowany ambasador przy dworze niemieckim, Lascelles, odjechał onegdaj do Niemiec.

Nieuwediep, 9 grudnia. W nocy z soboty na niedzielę rozbił się koło Kallandsoog dwumasztowiec niemiecki, płynący z Kotka do Roschester. Z załogi uratowano tylko dwóch ludzi. Dotąd wyrzuciło morze cztery ciała.

Madryt, 9 grudnia. Prefekt Madrytu zezwolił na odbycie meetingu w Prado, ale zakazał zbiegowisk na ulicach. Wojsko zostało skonsygnowane.

Sofia, 9 grudnia. Dzienniki donoszą, że prezes centralnego komitetu macedońskiego, Tufekcziew zwołał kongres wszystkich komitetów lokalnych na 15 grudnia do Sofii.

Zapewniają tutaj, że rada ministrów aprobuje nowe przedłożenia w sprawie austro-węgierskich traktatów handlowych i że podjęcie ich jest w toku.

Konstantynopol, 9 grudnia. Onegdajszej nocy znaleziono w dzielnicach mahomedańskich wiele plakatów, oskarżających teraźniejszy system rządowy i wzywających Portę, aby złączyła ulemów, wojsko i urzędników, bez różnicy religii i narodowości, oraz wysłała deputacye do gubernatorów prowincyj, celem wybadania nastroju umysłów i życzeń ludności. Proklamacya ta oświadcza, że nikt nie ma zamiaru wywoływać rzezi, lub wzniecać powstania, a tem mniej wytwarzać naprężenia umysłów między chrześcijanami a Muzułmanami, żądając powołania filantropijnie myślących, popularnych i zdatnych osobistości do steru rządu. Proklamacya kończy się niezrozumiałą trochę groźbą na wypadek, gdyby nie uwzględniono żądania wspólnej pracy kraju z rządem w interesie wszystkich Muzułmanów. Plakaty mają jako podpis: „Komitet dla postępu i jedności“.

Z tego powodu aresztowano wiele osób, a wojskowe środki ostrożności wzmocniono.

Hawana, 9 grudnia. Parowiec „Montevideo“ przybył tutaj z posiłkami.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 9 grudnia 1895.	Kurs w walut. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	30
Zjednoczony dług w srebrze	100	30
Austryacka renta złota	121	90
4% austryacka renta (marcowa)	99	80
4% węgierska renta złota	121	75
4% węgierska renta koron.	98	75
Akcye banku austro-węgierskiego	1021	—
Akcye kredytowe	372	50
Londyn	121	90
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	52½
20 marek	11	90
20-frankówki za sztukę	9	67
Banknoty włoskie	45	10
Dukaty austryackie	5	74

Wiedeń, 9 grudnia. Ruble 130·—. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 15·20. Żyto na wiosnę 6·54. Pszenica na wiosnę 7·23. Owies na wiosnę 6·45.

Wiedeń, 9 grudnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·—; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 219·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 288·—; Losy z 1854 na 250 złr. 147·25; losy z 1860 na 500 złr. 148·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 192·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 373·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 420·—; Länderbank na 200 złr. 246·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1021.

Berlin, d. 9 grudnia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 231·— mrk. Austryacka złota renta 102·25 mrk. Austryacka srebrna renta 99·60 mrk. Węgierska złota renta 102·40 mrk. Węgierska renta koronowa 98·10 mrk. Austryackie banknoty 167·60 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 142·60 mrk. Ruble 218·95 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 67·50 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.